

## Pogłoska w codziennych relacjach polsko-niemieckich w XIX i początkach XX w. na Pomorzu Nadwiślańskim

**Słowa kluczowe:** pomówienie, pogłoska, niemiecko-polskie pogranicze kulturowe, XIX w., Pomorze

**Keywords:** slander, rumour, German-Polish cultural borderland, nineteenth century, Pomerania, Pomerelia

Pomorze Nadwiślańskie, czyli dawne obdarzone autonomią w ramach Rzeczypospolitej Prusy Królewskie, w XIX w. wchodziło w skład Królestwa Pruskiego, stanowiąc w różnych okresach bądź osobną prowincję o nazwie Prusy Zachodnie, bądź, jak w latach 1824–1878, pozostającą w unii administracyjnej z Prusami Wschodnimi<sup>1</sup>.

Od średniowiecza był to kraj wieloetniczny, zamieszkiwany przez Niemców, Polaków i Kaszubów, na co w erze nowożytnej nałożyła się różnorodność wyznaniowa. Linia podziału konfesyjnego w zasadniczej mierze pokrywała się ze stosunkami narodowościowymi. Ludność słowiańska pozostała wierna religii rzymskiej, Niemcy wyznawali protestantyzm, choć oczywiście istniały wyjątki od tej generalnej zasady (np. Kosznejderia, czyli okolica Chojnic i Tucholi, zamieszкана przez katolicką społeczność niemiecką)<sup>2</sup>. W epoce wielkich nowożytnych konfliktów wyznaniowych w Prusach Królewskich panowała wymuszona powiązaniem społeczno-polityczno-gospodarczymi chwiejna równowaga wyznań, choć i tu dochodziło do napięć, a najbardziej głośnym wydarzeniem był tzw. tumult toruński z 1724 r.<sup>3</sup>

Pod koniec XVIII stulecia państwo pruskie objęło w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej prowincję o skomplikowanej strukturze etnicznej i wyznaniowej. Po pierwszym rozbiorze region ten znalazł się w obrębie absolutystycznej monarchii, która w pierwszym rzędzie zniósła dotychczasową odrębność ustrojową, a także, mimo formalnego głoszenia tolerancji religijnej, uprzywilejowała niemieckojęzycznych protestantów<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> BÄR 1912, s. 88–365.

<sup>2</sup> BORZYSZKOWSKI 2003, s. 13–20.

<sup>3</sup> SALMONOWICZ 1983, s. 161–218.

<sup>4</sup> BÖMELBURG 1995, s. 469.

Jednym z posunięć ingerujących w stosunki religijne stała się kasata klasztorów. Te prowadzone ewolucyjnie działania zbiegły się z przemianami kulturowymi wypływającymi z idei niemieckiego oświecenia oraz wydarzeniami epoki napoleońskiej, które spowodowały rozbudzenie wśród ludności protestancko-niemieckiej Pomorza poczucia przynależności do narodu niemieckiego oraz wzmocnienie tożsamości pruskiej rozumianej jako wierność wobec monarchii Hohenzollernów<sup>5</sup>. Katolicy Polacy poprzez swoją odrębność kulturową byli w naturalny sposób wykluczeni z tej wspólnoty. Pomorscy Niemcy likwidację klasztorów uznawali zasadniczo za element walki z „zacofanym” i wrogim wobec nich katolicyzmem. Dla katolików (Polaków) domy zakonne stanowiły zaś centra życia religijnego, kulturalnego, a także były ośrodkami oddziaływującymi na gospodarkę swego mikroregionu. W świadomości tej części ludności Pomorza trwały one tam od zawsze, a ich likwidacja traktowana była w kategoriach zamachu na odwieczny, boski porządek. Działania pruskiej administracji państwowej przyjęto więc z dezaprobatą i stały się one silnym czynnikiem spajającym społeczność katolicką<sup>6</sup>.

Okres intensyfikacji aktywności kasacyjnej przypadł na lata dwudzieste XIX stulecia i wywołał falę plotek i pogłosek, których motywem przewodnim stał się bezprawny zabór przez protestantów, reprezentowanych przez urzędników pruskiej korony, obiektów sakralnych należących do Kościoła — zarówno nieruchomości, jak i bogatego wyposażenia. Powtarzane z ust do ust wiadomości informowały, że społeczność katolicka pozbawiona zostanie nie tylko budynków dawnych konwentów, lecz także uniemożliwi się jej użytkowanie świątyń do celów wyznaniowych. Powszechnie powtarzano różne zniekształcone informacje, których źródłem nierzadko byli księża katolicy. Plotki te prowadziły do eskalacji nastrojów antyprotestanckich wśród mieszkańców pomorskich miast i wsi. Na początku 1821 r. pomówienie ewangelików o chęć grabieży mienia kościelnego w Lubawie doprowadziło do otwartych zaburzeń. Podniecony tłum wtargnął do zabudowań klasztornych bernardynów i przez kilka dni i nocy z rządu okupował obiekt. Miejscowy landrat Jan Nepomucen Wybicki zmuszony został do użycia dwóch szwadronów kirasjerów do rozpedzenia tłumu. Podobny model zachowań społecznych wystąpił w Toruniu. Po serii pogłosek o przygotowaniach czynionych przez protestantów w celu odebrania kościoła pw. św. Mikołaja miejscowi katolicy zintensyfikowali swą obecność w świątyni (uczestnicząc tłumnie w kilku odprawianych dziennie nabożeństwach i mszach świętych). Przygotowano również petycję do władz państwowych w sprawie utrzymania świątyni w rękach katolickich<sup>7</sup>. Proces likwidacji klasztorów trwał dziesięciolecia, nie zmniejszało to jednak siły wystąpień ludności katolickiej. W 1841 r. do podobnych jak w Lubawie i Toruniu wydarzeń sprzed dwóch dekad doszło także w Kartuzach. Tu również wśród ludności kaszubskiej rozeszły się pogłoski, że władze zamierzają

<sup>5</sup> NIEDZIELSKA 1997, s. 671.

<sup>6</sup> BÖHNING 1973, s. 42–43; WAJDA 1987, s. 98–102; FANKIDEJSKI 1880, *passim*.

<sup>7</sup> ALABRUDZIŃSKA 2003, s. 407–408; WAJDA 1987, s. 103–104.

oddać funkcjonujący tam kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, użytkowany dotychczas przez zakon kartuzów, w ręce protestantów. Wzburzony tłum, składający się z ok. 300 osób, pojawił się przed kościołem. Wśród wielu wznoszonych z oburzeniem okrzyków miano również wołać: „Tylko po naszych trupach wejść Niemcy do Kościoła”<sup>8</sup>. Wszystkie te wydarzenia miały podobne okoliczności, a pogłoski o planowanych niecznych czynach ewangelickich sąsiadów, utożsamianych zarówno z pruskimi urzędnikami, jak i etnicznymi Niemcami, pojawiające się wśród biedniejszych warstw społecznych, pośród których to katolicy narodowości polskiej stanowili przytłaczającą większość, stały się zarzewiem konfliktu, który przybierał formę napięć etnicznych. Władze pruskie za odpowiedzialnych za rozszerzanie wszelkich plotek i pomówień czyniły z reguły księży katolickich.

Podobną formę, choć w nieco zmienionych okolicznościach, miała wywołująca niepokoje i agresję fala pogłosek, która przez ziemie pomorskie przetoczyła się w 1831 r. Jej podłoże również wynikało z animozji wyznaniowych. Wraz z likwidacją zakonów rząd pruski prowadził akcję mającą na celu umniejszenie zagrażających integralności państwa wpływów katolicyzmu. Dotyczyła ona kwestii wychowania religijnego dzieci pochodzących z małżeństw mieszanych. W myśl królewskiego edyktu z 1803 r., a powtórnego w 1824 r., miały być one wychowane w wierze ojca. Sprzeciwiając się temu, w 1830 r. papież Pius VIII wydał brewe o możliwości asystencji duchownej przy ślubie tylko takiej pary, która zobowiązała się do wychowania potomstwa w wierze katolickiej. Był to nakaz sprzeczny z zarządzeniami pruskimi<sup>9</sup>. Na przełomie 1830 i 1831 r., w czasie gdy za kordonem w Królestwie Polskim toczyła się wojna rosyjsko-polska, w wielu powiatach pomorskich wśród ludności katolickiej rozchodzić się zaczęły pogłoski o przygotowywaniu przez rząd pruski wielkiej wojny religijnej. Jej ofiarami mieli stać się zamieszkujący monarchię Hohenzollernów katolicy. Na Kaszubach krążyły powtarzane powszechnie wieści o zatruwaniu produktów gorzelnianych, które następnie służyć miały do niecnego uśmiercenia katolików. W ziemi chełmińskiej i w miejscowościach położonych po obu brzegach dolnej Wisły, gdzie dość zwarcie zamieszkiwała ludność niemiecka, powtarzano informacje o przygotowywanych pogromach. W okolicach Wałcza w prowincji Pomorze Zachodnie doszło nawet do zamieszek między katolikami i protestantami, w wyniku których zginęła co najmniej jedna osoba. Pod Człuchowem powszechna była zaś opinia, że król pruski wydał wojskom stacjonującym w Poznańskim rozkaz wymarszu w kierunku Pomorza i mordowania katolików<sup>10</sup>. Z pewnością na falę tego typu pogłosek wpłynęły kwestie wyznaniowe wywołane konfliktem wokół sprawy małżeństw mieszanych, jednak z pewnością determinowały je również wydarzenia wojenne w Kongresówce, a także zagrożenie epidemiologiczne związane z szalejącą na terenach pruskich cholera. Niewykluczone są

<sup>8</sup> JASIŃSKI 1996a, s. 63; BIELIŃSKI 1936, s. 42–48;

<sup>9</sup> JASIŃSKI 1996a, s. 64–65.

<sup>10</sup> JASIŃSKI 1996a, s. 69.

ponadto działania tajnej policji rosyjskiej, które miały na celu zastraszenie władz pruskich wizją rozwinięcia akcji powstańczej na tereny monarchii zamieszkałe przez ludność polsko-katolicką<sup>11</sup>.

Wydarzenia z okresu bezpośrednio po listopadowej insurekcji miały na Pomorzu Nadwiślańskim istotny wpływ na przyspieszenie rozwoju polskiej świadomości narodowej zarówno wśród przedstawicieli elit szlacheckich, jak i szerokich warstw społeczności katolicko-polskiej o nierozwiniętej dotąd tożsamości etnicznej. Przemarsz pokonanych żołnierzy, funkcjonowanie na terenie prowincji obozów dla internowanych powstańców i rozliczne ich interakcje z miejscową ludnością rodziły pozytywne nastawienie tutejszych Polaków<sup>12</sup>.

Przejście kadrów polskiego wojska na pruską ziemię, przejście tylu nieszczęśliwych, którzy nie zdążyli przelać krwi własnej za świętą sprawę ojczystą i szukali schronienia przed mściwością zwycięzcy, obudzone przez to życie towarzyskie: oto skuteczne, silne środki, których Opatrzność na nasze przebudzenie użyła. Wtenczas poczuło się u nas oderwaną cząstką całości. Zateśkniono za utraconym związkiem.

pisał jeden ze świadków wydarzeń<sup>13</sup>. Wielu Pomorzan uświadomiło sobie łączność kulturową i historyczną z rodakami zza granicy, co nie było dotąd oczywiste. Zintegrowane pod hasłem obrony katolicyzmu społeczności uzyskały nowy bodziec w konfrontacji z obcym nie tylko wyznaniowo, ale i etnicznie państwem. Konsekwencją tych wydarzeń był także rozwój konspiracji niepodległościowej w latach trzydziestych i czterdziestych XIX stulecia. Wśród zainteresowanych współpracą z ośrodkami emigracyjnymi znaleźli się zarówno polscy ziemianie, jak i dość liczni plebejusze. Jednym z najbardziej rozpowszechnionych sposobów pozyskiwania sympatii ku polskiej idei narodowej stało się przekazywanie sobie poufnych informacji, które jednak na pewnym etapie przekazu ulegały deformacji i przekształcały się w pogłoski.

Niezwykle często powtarzaną wiadomością pod koniec lat trzydziestych, która wzniewała niepokój podszyty strachem, była plotka o rzekomo czekającej katolików zagładzie, której dokonać mieli protestanci. Być może także ona była powiązana z działaniami tajnej policji carskiej, dążącej do zintensyfikowania antypolskich działań administracji pruskiej. Nadprezydent prowincji pruskiej Theodor von Schön uzyskał np. od Rosjan informację o fali rozchodzących się wiadomości o rzekomej tajnej instrukcji arcybiskupa Marcina Dunina, internowanego przez Prusaków za sprzeciwianie się prawu o małżeństwach mieszanych. Tajny manifest wzywał rzekomo do ogólnopolskiego powstania, a planowaną insurekcję wspomóc miały katolickie mocarstwa Starego Kontynentu, czyli Austria oraz Francja. Na przełomie 1838 i 1839 r. pogłoski o przygotowywanych pogromach katolików były tak

<sup>11</sup> JASIŃSKI 1996a, s. 69.

<sup>12</sup> BÖHNING s. 27–34.

<sup>13</sup> *Literatura* 1860.

powszechne, że katolicka społeczność Brodnicy, obawiając się ataków ze strony protestantów, stworzyła rodzaj oddziałów samoobrony. Wizja nieuchronnej wojny religijnej, w wyniku której wszyscy członkowie Kościoła rzymskiego pod przymusem staną się luteranami lub poniosą śmierć, a ich świątynie obrócone zostaną w perzynę, były rozpowszechniane w powiecie malborskim i na Żuławach. Napięcia na tle wyznaniowym łączyły się z tu konfliktem ekonomiczno-klasowym. Dominującym gospodarczo elementem było bogate chłopstwo wyznania ewangelickiego zaś katolikami z reguły robotnicy rolni. O przyszłość obawiali się także protestanci, wśród których krążyły pogłoski o specjalnym liście papieża zawierającym rozkaz mordowania innowierców. Powtarzano również pogłoski o wędrującym od wsi do wsi włoskim księdzu, który papieskie listy miał roznosić po plebaniach. Echem tego typu napięć międzywyznaniowych, jest relacja polskiego krajoznawcy Augusta Grabowskiego, który, płynąc w dół Wisły w 1844 r., zagadywał spotkanych po drodze rybaków i flisaków używających polszczyzny. Starał się przy tym uświadamiać ich o łączności narodowej z resztą rodaków mieszkających w innych zaborach.

W Elblągu usłyszałem Polaków na statkach: byli to mieszczanie z Nowego, miasteczka stojącego nad Wisłą, wyżej od Malborka. Ludzie wyborni, obyczajni, wstrzemięźliwi, uczciwi, czytający po polsku. Przewożą oni zboże i inne rzeczy swoimi statkami małymi jako najemnicy. Były z nimi kobiety. Ubolewali oni więcej nad zagładą katolicyzmu niż polszczyzny w tamtych krajach. W tym niedostatku uczucia narodowego są podobni do wszystkich Polaków, na hańbę i nieszczęście nasze<sup>14</sup>.

Atmosferę utrzymującej się wzajemnej nieufności międzywyznaniowej wykorzystywali do prowadzenia swej akcji przygotowującej wybuch powstania emisariusze powiązani z Wielką Emigracją, działający na Pomorzu Nadwiślańskim w 1845 i początku 1846 r. W wyniku ich starań doszło na tym terenie do zapomnianego nieco epizodu militarnego — próby ataku na pruski garnizon w Starogardzie Gdańskim w nocy z 21 na 22 lutego 1846<sup>15</sup>. Była ona dziełem oddziału powstańczego sformowanego pod wpływem fałszywej informacji o rzekomym zamiarze wymordowania zamieszkujących Starogard katolików. Jedyнным dla nich ratunkiem miała być odsiecz uzbrojonych mieszkańców okolicznych wsi kociewskich. Siła pogłoski była tak przekonująca, że pociągnęła za sobą kilkudziesięciu ochotników, gotowych poświęcić swe życie w obronie zagrożonych współwyznawców. Gdy jednak szlacheccy dowódcy w drodze do miasta zaczęli uświadamiać uczestników naprędce stworzonego oddziału, że prawdziwym powodem marszu było wyzwolenie ojczyzny i niepodległość Polski, początkowy zapał opadł. Pojawiły się refleksje, że „wolność ojczyzny, czyli Prus nie jest zagrożona”, a także reminiscencje chłopskich

<sup>14</sup> GRABOWSKI 1859, s. 35.

<sup>15</sup> JASIŃSKI 2006, s. 43–72.

wspomnień rodzinnych, w których negatywnie oceniono dawne rządy i czasy polskie. Ostatecznie atak na Starogard zakończył się fiaskiem<sup>16</sup>.

Rewolucja 1848 r. stała się czasem funkcjonowania w powszechnym obiegu informacyjnym wielu niesprawdzonych i fantastycznych pogłosek i plotek. Uzupełniały one wiadomości, które krążyły w pojawiających się wówczas licznie pismach ulotnych i pierwszych nieocenzurowanych na Pomorzu czasopismach. Niewątpliwy postęp w dziedzinie komunikacji społecznej nie był jednak w stanie wyrugować pogłoski jako głównego narzędzia rozprzestrzeniania się wiadomości, czemu sprzyjały dynamicznie rozgrywające się wydarzenia polityczne. Zapowiadające pokojową współzystencję działania polskich i niemieckich zwolenników przemian z początkowego okresu rewolucji uległy załamaniu, przyspieszeniu zaś — procesy integracyjne i świadomościowe, wzmacniające wrogą separację obu narodowości Pomorza.

Krążące na ziemiach pomorskich w czasie Wiosny Ludów pogłoski z reguły umacniały negatywny wizerunek obcego pod względem narodowości i wyznania sąsiada, wzmagając strach przed nim. Gdy zatem trzydziestoosobowa grupa jeźdźców z terenu guberni płockiej w okolicach Golubia przekroczyła w kwietniu 1848 r. granicę pruską, udając się w kierunku Wielkopolski w celu wzmocnienia formujących się tam oddziałów polskich w przygranicznych powiatach, rozszerzać się zaczęły pogłoski o pojawieniu się „polskich kosynierów”, którzy zamierzają wzniecić antypruskie powstanie i wymordować protestancko-niemieckich sąsiadów. Podobne w formie informacje powtarzane były także wśród ludności polsko-katolickiej. Według nich wybuch powstania naznaczono na dzień św. Wojciecha, który zbiec miał się z Wielkanocą, przypadającą w 1848 r. na 23 kwietnia. W wiejskich karczmach Borów Tucholskich powszechnie rozmawiano o miejscach koncentracji oddziałów, skąd miały one rozpocząć morderstwa i rabunki<sup>17</sup>. W obawie przed atakiem Polaków w większości miasteczek powołano strażę obywatelskie złożone z mieszczan pochodzenia niemieckiego i żydowskiego. W wyobrazeniach powszechnych działalność insurgentów zmierzała nie tylko do dokonywania pogromów, lecz także do oderwania ziem pomorskich od Prus i włączenia ich w obręb zjednoczonej i wyzwolonej Polski. Wzrastające napięcie wywołało falę niepokojących pogłosek, plotek i pomówień. W Lubawie rozeszła się informacja o zrabowaniu przez Niemców świętego obrazu, a także o zamordowaniu przez miejscowych Żydów kilku katolików i pogrzebaniu ich w gnoju. Powtarzana nieustannie plotka doprowadziła do rozlewu krwi na odbywającym się w mieście jarmarku 30 czerwca 1848 r. Grupa wiejskich poborowych, podochocona alkoholem, zaatakowała miejscowych Żydów. Straż obywatelska nie potrafiła opanować sytuacji i burmistrz zmuszony został do wezwania wojska z Iławy. W wyniku incydentu zginęło co najmniej kilkunastu uczestników zajść<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> JASIŃSKI 2006, s. 65.

<sup>17</sup> JASIŃSKI 1995, s. 85.

<sup>18</sup> JASIŃSKI 1996b, s. 297; LIEK1892, s. 201; *Petycja* 1848.

Pogłoski o wzniesieniu powstania przez Polaków i pojawianiu się oddziałów uzbrojonych w postawione na sztorc kosi utrzymywały się przez dłuższy czas, a zniekształcone i niosące groźbę informacje przekraczały granice prowincji. Na zbrojne przyjęcie polskich powstańców szykowali się np. mieszkańcy Słupska. Chłopów z okolic Kołobrzegu miejscowi pastory i nauczyciele ludowi zagrzewali do obrony przed napadami i zbrojnego przeciwstawienia się „wyrzynaniu Niemców przez Polaków”<sup>19</sup>.

Wizja knujących przeciwko pruskiemu państwu i niemieckim sąsiadom Polaków uzbrojonych w kosi stała się od czasów Wiosny Ludów stałym motywem zarówno antypolskiej propagandy stosowanej przez nacjonalistów niemieckich, jak i powszechnej pamięci „niemieckich kresów wschodnich”. Przykład, jakie emocje uwalniała, dają tragiczne wydarzenia z 27 czerwca 1866, do których doszło w Grudziądzu. W szczytowym punkcie wojny austriacko-pruskiej w miejscowym kościele ewangelickim odbywało się nabożeństwo pokutne. Upał i ciasnota sprawiły, że jedna z uczestniczek zasłabła, ktoś nieopatrznie stwierdził, że budynkowi grozi zawalenie. Słowa te spowodowały atak paniki, w wyniku której śmierć poniosło jedenaście osób stratowanych przez uciekających ze świątyni. Panikę spotęgowały okrzyki o ataku uzbrojonych Polaków. Po tragedii w mieście powszechnie powtarzano informacje, że Polacy podłożyli proch pod świątynię i zamierzali dokonać zamachu. O pomówieniu tym informowała miejscowa prasa<sup>20</sup>.

W wieloetnicznym środowisku Pomorza w XIX stuleciu plotka i pomówienie spełniały rolę jednego z najważniejszych mediów, dzięki którym przedstawiciele poszczególnych narodowości przekazywali sobie wiadomości o mieszkających w pobliżu obcych kulturowo sąsiadach. Informacje te były jednak, co jest immanentną cechą pogłoski i plotki, zniekształcone i wyolbrzymione, a przede wszystkim nacechowane negatywnie lub wręcz wrogo. Mechanizm funkcjonowania tego kanału informacyjnego, a także niezwykle szerokie pole oddziaływania najlepiej dostrzegalny jest na przykładzie wystąpień antysemitycznych z lat 1884 i 1900. Oba wydarzenia miały podobny przebieg i związane były z niewyjaśnionymi morderstwami nastolatków. W pierwszym przypadku chodziło o śmierć Onufrego Cybuli ze Skórcza, w drugim — Ernsta Wintera, protestanta i Niemca, ucznia gimnazjalnego z Chojnic. W obu sytuacjach podejrzenie padło na miejscowych Żydów, którym zarzucono mord rytualny w celu pozyskania krwi chrześcijańskiej na macę. Zarówno w 1884 jak i 1900 r. poruszające powszechną wyobraźnię krwawe zbrodnie kryminalne wywołały falę fałszywych pogłosek, skutkujących pełnymi agresji zajściami antysemitycznymi. Oba miały także szerszy kontekst europejski<sup>21</sup>. Pomówienia i pogłoski powtarzane były na łamach prasy, wzmacniając siłę oddziaływania wypaczonych wiadomości. W świetle wspomnień niemieckiego mieszkańca Sztumu opisującego swe dzieciństwo wiadomości dotyczące rzekomych mordów o charakterze rytual-

<sup>19</sup> JASIŃSKI 1996b, s. 298.

<sup>20</sup> *Graudenz* 1866.

<sup>21</sup> WALSER-SMITH 2002, *passim*.

nym dokonywanych przez Żydów przekazali mu rodzice. Plotki te doprowadziły do napięć i agresywnych zachowań wśród żyjących dotąd w przyjaźni chłopców narodowości polskiej, niemieckiej i żydowskiej. Powtarzana powszechnie plotka sprawiła, że niechęć do obcych obejmowała wszystkie generacje, utrwalając stereotypy i wzmacniając separację kulturową<sup>22</sup>.

Z końcem XIX stulecia na Pomorzu wzmocnieniu uległy tendencje nacjonalistyczne wśród obu zamieszkujących je największych społeczności. Polski ruch narodowy wzywał do wytrwania przy polskości i przeciwstawienia się niezwykle tu silnym procesom wynaradawiania. Germanizacyjna polityka państwa pruskiego spotykała się natomiast z uznaniem świadomych narodo- Niemców, skupiających się we wzywających do otwartej konfrontacji z polskością organizacjach typu Ostmarkenverein. Oba obozy chętnie powielały stereotypy, przez pryzmat których postrzegani byli ich przeciwnicy. Ze strony niemieckiej w licznych publikacjach prasowych i drukach informacyjnych krytykowano tzw. polską gospodarkę, przeciwstawiając jej sukcesy niemieckie, utrwalano też obraz Polaków jako konspiratorów, którzy na sygnał dany czy to z Watykanu, czy z Paryża gotowi są chwycić za broń (kosa bojowe) i zabijać Niemców będących przecież ich dobroczyńcami. Polacy odpowiadali na to stereotypem Niemca jako zaborczego Krzyżaka, który podstępem i przemocą wydarł Polsce i Polakom daną im przez Stwórcę ziemię, a także czyhającego na wiarę świętą i język ojczysty wroga jedynej prawdziwej wiary — katolicyzmu. Powielanie tego rodzaju klisz i schematów myślowych, przy zaognieniu rywalizacji narodowościowej w pierwszych latach XX w., doprowadziło w kryzysowym czasie początku Wielkiej Wojny do niezwykle szerokiej fali antypolskich pogłosek i pomówień skutkujących donosami do władz policyjnych i wojskowych. W wyobrażeniach wielu niemieckich mieszkańców Pomorza ich polscy sąsiedzi stali się w lecie 1914 r. knującymi dywersantami, przygotowującymi antypruską insurekcję i z utęsknieniem czekającymi tylko na wkroczenie wojsk rosyjskich. Powszechnie powtarzane plotki mówiły o składach amunicji znajdujących się na katolickich plebaniach, niszczeniu instalacji telekomunikacyjnych czy zatruwaniu wody w studniach przez Polaków, w tym szczególnie przez księży i przedstawicieli elit (np. lekarzy i działaczy społecznych). Do urzędów policyjnych i władz wojskowych wpłynęły setki denuncjacji, na które przerażeni sytuacją oficerowie czy urzędnicy odpowiadali zatrzymaniami i rewizjami. Donosy okazywały się fałszywe, nierzadko u ich podstaw leżały zadawnione międzysąsiedzkie animozje. Po ustabilizowaniu sytuacji na jesieni 1914 r. raportujący o wydarzeniach landracy zapewniali swych przełożonych o lojalnej postawie ludności polskiej oraz o nieprawdziwości wszelkich wysuwanych wobec jej przedstawicieli podejrzeń<sup>23</sup>.

Obserwacja funkcjonowania pogłoski, plotki czy pomówienia jako chyba najbardziej prymitywnego narzędzia komunikacji społecznej w zróżnicowanym pod

<sup>22</sup> KAMMEL 2014, s. 279–280.

<sup>23</sup> KRZEMIŃSKI 2013, s. 141–143.



względem etnicznym i wyznaniowym w regionie, jakim było Pomorze w XIX stuleciu, wskazuje, że było to medium bardzo skuteczne. Powtarzana z ust do ust nacechowana trwogą informacja wyzwała potężne emocje, które nierzadko doprowadzały do krwawych ekscesów. Pogłoska zawsze towarzyszyła wydarzeniom politycznym lub zachodzącym ewolucyjnie i oddziałyującym na codzienność procesów społeczno-gospodarczych. Inicjowała, ale też uwalniała skrywane i kamuflowane nastroje społeczne. Ładunek informacyjny przenoszony przez pogłoski utrwalał stereotypy wobec obcych etnicznie i wyznaniowo sąsiadów. Rozpowszechnienie prasy, która na Pomorzu, szczególnie na przełomie XIX i XX w., była ogólnodostępnym i cieszącym się ogromnym zaufaniem środkiem masowego przekazu, nie wyeliminowało swobodnej cyrkulacji pogłosek. Zdarzało się, jak miało to miejsce w czasie tzw. Afery chojnickiej z 1900 r., że łamy gazet — stanowiące wyznacznik nowoczesności i modernizacji — przenosiły i powielały zdeformowane informacje będące zwykłymi plotkami lub pomówieniami, co przyczyniało się do wzrostu niepokoju i wybuchów fał ekscesów antysemitycznych. Wydaje się, że działania odgórne władz (np. związane z likwidacją klasztorów czy wzmożeniem polityki germanizacyjnej) wzmacniały negatywne oddziaływanie pogłosek.

Badanie oddziaływania i siły plotki czy pogłoski w odniesieniu do rozwoju nastrojów społecznych czy poglądów politycznych poszczególnych społeczności jest niezwykle trudne. Ulotność i swego rodzaju wtórność „materiału badawczego” nie sprzyja szczegółowym analizom i studiom. Pozyskiwanie, a w zasadzie „ekstrakcja” informacji, która była pogłoską, z różnej proveniencji źródeł — sprawozdań urzędników, prasy czy pamiętników — balansuje nierzadko na granicy naukowości. Jest to jednakże praca niezwykle wdzięczna i skłaniająca do różnego rodzaju refleksji, także natury metodologicznej, być może bowiem ich rola w kształtowaniu postaw i rozwoju świadomości narodowej była silna, czego dotychczasowa historiografia niemal nie dostrzegła.

#### WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

- ALABRUDZIŃSKA 2003 = Elżbieta Alabrudzińska, *Stosunki religijne w Toruniu (1815–1914)*, w: *Historia Torunia*, t. III, cz. 1: *W czasach zaboru pruskiego 1793–1920*, red. Marian Biskup, Toruń 2003, s. 288–309
- BÄR 1912 = Max Bär, *Die Behördenverfassung in Westpreußen seit der Ordenszeit*, Danzig 1912
- BIELIŃSKI 1936 = Stanisław Bieliński, *Dzieje klasztoru kartuzów w Kartuzach*, Kartuzy 1936
- BORZYSZKOWSKI 2003 = Józef Borzyszkowski, *Grupy etniczne Pomorza*, w: *Kosznajderia — kraina i ludzie między Chojnicami a Tucholą (XV–XX w.)*, red. Włodzimierz Jastrzębski, Bydgoszcz–Tuchola 2003, s. 13–20
- BÖHNING 1973 = Peter Böhning, *Die nationalpolnische Bewegung in Westpreussen 1815–1871*, Marburg/Lahn 1973

- BÖMELBURG 1995 = Hans-Jürgen Bömelburg, *Zwischen polnischen Ständegesellschaft und preussischen Obrigkeitsstaat. Vom Königlichen Preussen zu Westpreussen (1756–1806)*, München 1995
- FANKIEDEJSKI 1880 = Jakub Fankidejski, *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880
- GRABOWSKI = August Maksymilian Grabowski, *Podróż do Prus*, Paryż 1859
- Graudenz 1866 = Graudenz, *Der Gesellige*, „Graudenzer Wochenblatt”, 77, 28 VI 1866 [b.p.]
- JASIŃSKI 1995 = Janusz Jasiński, *Próby powstańcze w Prusach Zachodnich w 1848 roku*, w: *Toruń i Pomorze pod władzą pruską*, red. Szczepan Wierchosławski, Toruń 1995, s. 77–87
- JASIŃSKI 1996a = Janusz Jasiński, *Kościół katolicki i ewangelicki oraz związki wyznaniowe*, w: *Historia Pomorza*, t. III: (1815–1850), cz. 2: *Zagadnienia polityczne, narodowościowe i wyznaniowe*, red. Gerard Labuda, Poznań 1996, s. 53–110
- JASIŃSKI 1996b = Janusz Jasiński, *Wiosna Ludów*, w: *Historia Pomorza*, t. III: (1815–1850), cz. 2: *Zagadnienia polityczne, narodowościowe i wyznaniowe*, red. Gerard Labuda, Poznań 1996, s. 271–361
- JASIŃSKI 2006 = Janusz Jasiński, *Wyprawa na Starogard Gdański w 1846 roku*, w: *Pomorze — Kaszuby. Rozprawy, artykuły, recenzje, omówienia, polemiki*, Gdańsk 2006, s. 43–72
- KAMMEL 2014 = Otto Kammel, *Z moich dziecięcych lat*, w: *Sztum 1806–1945*, red. Janusz Ryszkowski, Sztum 2014, s. 275–290
- KRZEMIŃSKI 2013 = Tomasz Krzemiński, *Pogłoska jako przejaw komunikacji w okresie pierwszej wojny światowej (przykład Prus Zachodnich)*, w: *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, red. Michał Baczkowski, Kamil Ruszała, Kraków 2013, s. 137–152
- LIEK 1892 = Gustav Liek, *Die Stadt Löbau in Westpreußen mit Berücksichtigung des Landes Löbau*, Marienwerder 1892
- Literatura* 1860 = *Literatura w Prusach Zachodnich*, „Nadwiślanin”, 15, 21 II 1860 [b.p.]
- NIEDZIELSKA 1997 = Magdalena Niedzielska, *Die deutsche Identität in Westpreussen im 19. Jahrhundert*, „Nordost-Archiv”, VI, 1997, 2, s. 659–686
- Petycja* 1848 = *Petycja obywateli powiatu lubawskiego do Izby Deputowanych w Berlinie o ukaranie winnych*, „Szkółka Narodowa”, 6, 1848 [b.p.]
- SALMONOWICZ 1983 = Stanisław Salmonowicz, *O toruńskim tumultie z roku 1724*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, XXVIII, 1983, s. 161–218
- WAJDA 1987 = Kazimierz Wajda, *Kasata zakonów i jej oddźwięk społeczny na Pomorzu w XIX wieku*, „Studia Pelplińskie”, XVIII, 1987, s. 98–102
- WALSER-SMITH 2002 = Helmuth Walser-Smith, *Die Geschichte des Schlachters. Mord und Antisemitismus in einer deutschen Kleinstadt*, Göttingen 2002

### **Rumours in everyday Polish-German relations in the nineteenth and early twentieth century in Pomerelia**

Pomerelia, the territory of which can be regarded as the same as that of the province of West Prussia, was a region of various Polish-German influences in the nineteenth century. The coexistence of the two nations over several centuries facilitated peaceful collaboration in the economy or culture, yet confessional diversity, the emergence and rise of nationalisms or the Germanising policy of the Prussian state led to increasing conflicts between the two sides. An important and hitherto little known aspect of the functioning of the Polish-German cultural borderland in Pomerania seems to have been the role of rumour and slander as a social phenomenon hard to capture in the sources. On the basis of a dozen or so case studies from the “long nineteenth century” the author has analysed the persistence of a negative stereotype of the “stranger in the neighbourhood”. The roots of the phenomenon can be found in the aversion to a different religion, nationality and culture. Using existing cultural clichés, rumour and slander contributed to their consolidation. An especially negative role was played by these elements of social communication typical of everyday relations at times of tension (for example, the Spring of Nations, periods of epidemiological threats, war of 1866 or the beginning of the Great War).

